

Mariusz Grygianiec

## Ajdukiewicz przeciw reizmowi

*Reista sądzi coś o rzeczywistości,  
czego powiedzieć z sensem nie może.*

Kazimierz Ajdukiewicz

**Słowa kluczowe:** *reizm semantyczny, reizm ontologiczny, rzecz, język, idealizacja, K. Ajdukiewicz, T. Kotarbiński, Cz. Lejewski*

W 2001 roku, w artykule *Aksjomatyczna rekonstrukcja reizmu według Czesława Lejewskiego*<sup>1</sup>, na podstawie przeprowadzonych w tekście analiz, sformułowałem następującą hipotezę roboczą:

(H) Negatywna część doktryny reizmu ontologicznego oraz program reizmu semantycznego wzajemnie się wykluczają.

Dodałem tam również opinię, że reista – głosząc negatywne tezy ontologiczne – urąga programowi reistycznej reformy języka, obstając zaś za doktryną reizmu semantycznego – odmawia sobie prawa do głoszenia negatywnych tez ontologicznych. Diagnozę tę zaopatrzyłem wskazówką, że najlepszym wyjściem dla zwolennika reizmu jest rezygnacja z głoszenia negatywnej części doktryny ontologicznej.

Oceniając te wyniki z perspektywy czasu, wypada mi ponownie się pod nimi podpisać, z jednym, wszakże, zastrzeżeniem. Otóż wydaje mi się – wbrew moim wcześniejszym sugestiom – że reista nie powinien rezygnować z nega-

---

<sup>1</sup> Por. M. Grygianiec, *Aksjomatyczna rekonstrukcja reizmu według Czesława Lejewskiego*, „Filozofia Nauki” 4 (2001), s. 5–17.

tywnych tez ontologicznych; powinien raczej zrezygnować z doktryny semantycznej reizmu.

W niniejszym tekście zamierzam, po pierwsze, przypomnieć zarzuty wobec reizmu skonstruowane przez Ajdukiewicza, po drugie, przytoczyć niektóre odpowiedzi na owe zarzuty, sformułowane zarówno przez Kotarbińskiego, jak i przez Lejewskiego, po trzecie, wskazać, które z odpowiedzi Lejewskiego usuwają część zarzutów Ajdukiewicza, po czwarte – wykazać, dlaczego pozostałe odpowiedzi na niektóre zarzuty Ajdukiewicza nie są przekonujące. Ogólnie rzecz ujmując, celem tekstu jest uzasadnienie daleko posuniętego sceptycyzmu wobec reizmu semantycznego – dodajmy, sceptycyzmu wyrażonego powyższym mottem, zaczerpniętym z tekstu Ajdukiewicza. W pracy postaram się przy tym zachować całkowitą neutralność wobec reistycznej ontologii, choć nie ukrywam, iż moje predylekcje metafizyczne rozmiągają się całkowicie z obrazem świata, skrojonym na miarę wspomnianej doktryny.

### Co głosi reizm semantyczny?

Ajdukiewicz<sup>2</sup> zaproponował cztery następujące interpretacje tezy reizmu semantycznego:

- 1) teza ta jest zaleceniem, żeby wyrażenia rzeczownikowe, które nie nadają się do desygnowania jakichś rzeczy, były uznane za nazwy pozorne, czyli onomatoidy;
- 2) teza ta jest twierdzeniem, że w języku potocznym łącznik „jest” bywa używany w różnym sensie: raz jako spójka łącząca wyrażenia rzeczownikowe, które nadają się do desygnowania rzeczy, innym razem – jako spójka łącząca wyrażenia rzeczownikowe, które rzeczy nie desygnują;
- 3) teza ta jest twierdzeniem, że nazwy nadające się do desygnowania rzeczy stanowią zamkniętą kategorię semantyczną;
- 4) teza ta jest postulatem, by nie używać nazw pozornych, jak tylko pod warunkiem, że mogą one zostać wyrugowane z wypowiedzi poprzez odpowiednie redukcje definicyjne.

Ajdukiewicz zajął krytyczną postawę wobec pierwszych trzech interpretacji, pozytywnie oceniając jednocześnie czwartą. Według niej bowiem reizm semantyczny mógłby przyczynić się do takiej reformy języka filozoficznego, która mogłaby prowadzić do wyrugowania z tegoż języka wielu filozoficznych pseudoproblemów.

Dlaczego wszakże Ajdukiewicz krytycznie ocenia reizm semantyczny w świetle pierwszych trzech interpretacji? Otóż – co do pierwszej z nich

---

<sup>2</sup> Por. K. Ajdukiewicz, „Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk” T. Kotarbińskiego, „Przegląd Filozoficzny” 33 (1930), s. 140–160.

– Ajdukiewicz stwierdza, że jej akceptacja wiąże się z jednoczesną akceptacją kolistego wyjaśniania roli łącznika „jest” w zdaniu. Chodzi o to, że w określeniu, pod jakimi warunkami mamy do czynienia z nazwą właściwą, musimy się odwołać do użycia spójki „jest” w jej znaczeniu zasadniczym. Charakteryzując jednak znaczenie zasadnicze owej spójki, musimy się odwołać do jej argumentów (nazw). Odnośna spójka zaś występuje w roli zasadniczej, gdy wspomniane argumenty nazywają rzeczy. W efekcie całość niniejszego wywodu sprawia wrażenie koła w wyjaśnianiu, zdaniem Ajdukiewicza. Nie jest to, co prawda, błędne koło, ale wystarcza do zdezawuowania pierwszej wykładni reizmu semantycznego (jako interpretacji z gruntu tautologicznej).

W odniesieniu do drugiej interpretacji Ajdukiewicz twierdzi, iż jest ona nie do zaakceptowania ze względów praktycznych. Otóż jej walor (i – ewentualnie – status tezy przeciwnej) musiałby być potwierdzony żmudnymi badaniami statystycznymi faktycznego użycia wspomnianej spójki w języku potocznym. Zdaniem Ajdukiewicza, badania takie przekraczają nasze możliwości poznawcze, toteż lepiej byłoby się wstrzymać z akceptacją odnośnej interpretacji.

Trzecia interpretacja wydaje się wykładnią najbardziej interesującą. Wedle tej interpretacji, jeżeli w jakimś zdaniu jakieś wyrażenie rzeczownikowe, desygnujące rzecz, zastąpimy innym wyrażeniem, które rzeczy nie desygnuje, to otrzymamy pozbawione sensu, niespójne syntaktycznie wyrażenie złożone. Natomiast gdy podobnego zastąpienia dokonamy z użyciem nazw właściwych, to niespójność syntaktyczna nie wystąpi, choć – być może – będziemy mieli do czynienia ze zdaniem fałszywym (ale sensownym!). Otóż, zdaniem Ajdukiewicza, głosząc, że jakaś klasa wyrażen stanowi zamkniętą kategorię semantyczną, trzeba jeszcze określić, w którym języku tak jest. Kotarbiński zdaje się twierdzić, że jest tak w każdym języku. Tymczasem istnieją poważne względy, by nie przyjmować tak radykalnej wykładni. Historia logiki formalnej wskazuje bowiem, że zaliczanie wielu wyrażen do tej samej kategorii było niekiedy przyczyną powstawania antynomii. Z drugiej strony nie wydaje się, by na gruncie języka potocznego zaliczanie różnych wyrażen do tej samej kategorii (np. „stół”, „ból”, „śmierć”) skutkowało natychmiast generowaniem sprzeczności. Ograniczenie zatem dyskutowanej interpretacji do języka reizmu (czy języka potocznego) może być uważane za rozsądne, żądanie natomiast, by interpretacja ta dotyczyła dowolnego języka – jest nadużyciem.

Wymowa krytyki Ajdukiewicza daje się streścić jego własnymi słowami: „Okoliczność, że zdania zawierające «nazwy pozorne» dają się zastąpić przez równoznaczne, a nie zawierające nazw pozornych, nie dowodzi niczego jak tylko, że (teoretycznie przynajmniej) można się obejść bez nazw pozornych”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Zob. tamże, s. 145.

Właśnie w związku z tym Ajdukiewicz skłania się ku czwartej, postulatywnej interpretacji reizmu semantycznego: unikaj – jeśli to możliwe – nazw pozornych!

## Tezy reizmu ontologicznego

Reizm ontologiczny nie znalazł u Ajdukiewicza akceptacji. Pozytywna i zasadnicza teza tej doktryny, głosząca, że każdy przedmiot jest rzeczą, jest, zdaniem Ajdukiewicza, truizmem. Natomiast negatywne tezy ontologiczne – „Nie istnieją cechy”, „Nie istnieją stosunki”, „Nie istnieją zdarzenia”, „Nie istnieją fakty” – są, w opinii Ajdukiewicza, wyrażeniami pozbawionymi sensu.

Dokładniejsze sformułowanie tezy zasadniczej brzmi:

(R1) Dla pewnego  $a$ ,  $a$  jest przedmiotem i dla każdego  $a$ , jeśli  $a$  jest przedmiotem, to  $a$  jest rzeczą.

Dlaczego tezę tę należałoby uważać za truizm? Otóż dlatego, że na gruncie języka Kotarbińskiego miałyby być ona konsekwencją logiczną tylko i wyłącznie przyjętych wcześniej definicji. Pierwszy składnik powyższej koniunkcji wygląda na truizm bez dodatkowych wyjaśnień. Drugi zaś składnik tautologiczność pozyskuje z faktu, że na gruncie języka Kotarbińskiego zmienna „ $a$ ” może przyjmować tylko takie wartości, które są rzeczami. Za każdym bowiem razem, gdybyśmy w drugim członie koniunkcji podstawili za zmienną „ $a$ ” nazwę jakiejś rzeczy, to nawet gdyby poprzednik i następnik implikacji był fałszywy, całość i tak byłaby prawdziwa.

Czy jednak Ajdukiewicz miał w tej kwestii rację? Wydaje się, że jednak nie. Czesław Lejewski<sup>4</sup> przekonująco wykazał, że teza reizmu nie jest tautologią. Po pierwsze, teza „Dla pewnego  $a$ ,  $a$  jest przedmiotem” wynika co prawda z definicji „Dla każdego  $a$ ,  $a$  jest przedmiotem zawsze i tylko wtedy, gdy dla pewnego  $b$ ,  $a$  jest  $b$ ”, ale nie tylko z niej. Do uzyskania tej tezy potrzebny jest jeszcze następujący aksjomat: „Dla pewnego  $a$  i  $b$ ,  $a$  jest  $b$ ”. Widać zatem wyraźnie, że pierwszy człon inkryminowanej tezy nie jest tautologią definicyjną. Po drugie, co ważniejsze, teza: „Dla każdego  $a$ , jeśli  $a$  jest przedmiotem, to  $a$  jest rzeczą” wynika co prawda z definicji „Dla każdego  $a$ ,  $a$  jest rzeczą, tj. rzeczą materialną, zawsze i tylko wtedy, gdy  $a$  jest przestrzenne i czasowe”, ale nie tylko z niej. Do wyprowadzenia tej tezy potrzebujemy jeszcze:

---

<sup>4</sup> Por. Cz. Lejewski, *O dramatycznej fazie rozwojowej pansomatyzmu Kotarbińskiego*, przeł. J. Tędziągolska, „Filozofia Nauki” 1 (1994), s. 23–36.

- a) definicji: „Dla każdego  $a$ ,  $a$  jest przedmiotem zawsze i tylko wtedy, gdy dla pewnego  $b$ ,  $a$  jest  $b$ ”;
- b) aksjomatu: „Dla każdego  $a$  i  $b$ , jeśli  $a$  jest  $b$ , to  $a$  jest przestrzenne i czasowe (tzn. *res extensa*) lub doznające”;
- c) aksjomatu: „Dla każdego  $a$ , jeśli  $a$  jest doznające, to  $a$  jest przestrzenne i czasowe”.

Widać ponownie, że drugi człon inkryminowanej tezy nie jest tautologią definicyjną, a co za tym idzie – naczelna teza reizmu również nie jest, wbrew Ajdukiewiczowi, tautologią definicyjną.

W odniesieniu do pozytywnej części doktryny reizmu ontologicznego sprawa wydaje się jasna: Ajdukiewicz zbyt pośpiesznie wydał niesłuszny osąd na temat jej rzekomej tautologiczności. Czy mylił się również w odniesieniu do części negatywnej doktryny? Moim zdaniem ocena nie jest tu już taka oczywista. Przypomnijmy, że podstawowy zarzut w odniesieniu do przywołanych wcześniej tez negatywnych sprowadza się do opinii, iż na gruncie języka reistycznego są one wyrażeniami pozbawionymi sensu. Bierze się to stąd, że wyrażenia „cecha”, „stosunek”, „zdarzenie”, „fakt” są – na gruncie tego języka – onomatoidami, a zatem wszelkie wypowiedzi zbudowane z ich użyciem, a traktowane literalnie, są bezsensowne. Gdy się je traktuje nieliteralnie (metaforycznie, przenośnie), są, zdaniem Ajdukiewicza, po prostu fałszywe.

Wydaje się, że ostateczny osąd w tej kwestii powinien zależeć od tego, w jakim właściwie języku mówi reista. Jeżeli jego wypowiedzi formułowane są w języku, który już „przeszedł reformę reistyczną”, a więc który jest językiem reistycznym, zarzut Ajdukiewicza utrzymałby się w mocy. Nie widać bowiem powodu, dla którego reista miałyby zaśmieszać arsenal środków wyrazu wyrażeniami, których pozbył się już w trakcie przebudowy języka. Może oczywiście przytaczać je w formie cytowania, ale wtedy negatywne tezy ontologiczne stracą swój rzeczowy charakter – staną się wyrażeniami metajęzykowymi.

Jak jednak starał się wykazać Lejewski, reista nie musi posługiwać się językiem reistycznym dla wysłowienia swoich przekonań ontologicznych. Reista może przyjąć tzw. idealizację multikategorialną języka potocznego<sup>5</sup>, w obrębie której dopuszcza się użycie wyrażen odnoszących się do innych kategorii ontycznych niż kategoria rzeczy. Lejewski twierdził, że siła zarzutu Ajdukiewicza brała się z faktu utożsamienia przez niego teorii z językiem tejże teorii. Kotarbiński zdawał się bezwiednie akceptować stosunek Ajdukiewicza do języka i w związku z tym próbował przyjąć metajęzykową wykładnię

<sup>5</sup> „Skoro twierdzenia platonisty multikategorialnego wyrażone są w języku multikategorialnym, to ten sam język musi być użyty do negowania tych twierdzeń, i nie widzę powodu, dla którego reista nie miałby go używać do wygłaszania swoich poglądów ontologicznych”. Zob. Cz. Lejewski, *O dramatycznej fazie...*, dz. cyt., s. 34.

negatywnej części swojej doktryny. Tymczasem utożsamienia tego nie trzeba wcale akceptować. Gdy odrzuci się owo utożsamienie i przyjmie idealizację multikategorialną, rzeczowe tezy reizmu ontologicznego nabiorą sensu.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że diagnoza Lejewskiego jest słuszna. Wspomniane utożsamienie jest z pewnością zbyt restrykcyjne, natomiast przyjęcie idealizacji multikategorialnej wyposaża nas w bogatsze środki wyrazu. Niemniej jednak powstaje pytanie, w jaki sposób można pogodzić ze sobą program reizmu semantycznego z jednej strony oraz wspomnianą idealizację – z drugiej. Innymi słowy: po co przyjmować idealizację multikategorialną i jednocześnie żądać reistycznej reformy języka? Przyjrzyjmy się następującym słowom Lejewskiego: „Twierdzenie, które wydaje się zakładać istnienie jakiegoś rodzaju bytów abstrakcyjnych, jest fałszywe lub powinno być traktowane jako metafora; jeśli ma miejsce to drugie, to wspomniane twierdzenie może być bez utraty istotnej treści tak przeformułowane, żeby nie miało żadnych implikacji egzystencjalnych lub żeby zakładało istnienie tylko rzeczy materialnych”<sup>6</sup>. Zestawmy teraz z powyższą opinią tezy negatywne reizmu, sformułowane przy założeniu, że ma walor idealizacja multikategorialna. Z oczywistych powodów negatywne tezy reizmu ontologicznego nie mogą być potraktowane przez reistę jako fałszywe – są więc one metaforyczne. Jako metaforyczne powinny uzyskać – bez utraty istotnej treści – przeformułowanie, na gruncie którego bądź nie będą pociągały żadnych implikacji egzystencjalnych, bądź będą pociągały istnienie jedynie rzeczy materialnych. Otóż nie wydaje mi się, żeby w przypadku inkryminowanych twierdzeń przeformułowanie tego typu było możliwe, a przynajmniej – nigdy nie było mi dane zetknąć się z tego rodzaju parafrazą.

W związku z tym wypada mi roboczo skonstatować, że choć Lejewski ma rację co do ogólnej możliwości zaakceptowania przez reistę idealizacji multikategorialnej, to jednak nie ma on racji co do tego, by perspektywa ta zmieniła zasadniczo sytuację negatywnych tez reizmu ontologicznego. Zatem albo tezy te są bezsensowne (na gruncie języka reizmu – o ile taki istnieje), albo są sensowne (np. jako metaforyczne na gruncie idealizacji multikategorialnej), ale nie widać perspektywy ich reistycznej parafrazy. Inną kwestią jest oczywiście sprawa wartości logicznej tych twierdzeń na gruncie idealizacji multikategorialnej przy założeniu, że nie podlegają one jakimkolwiek procedurom parafrazującym. Wydaje mi się, że Ajdukiewicz bez wahania skłaniał się ku opinii, że są to twierdzenia fałszywe.

Z powyższych roztrząsań można wysnuć przypuszczenie, że najrozsądniejszym wyjściem dla reisty ontologicznego byłaby całkowita rezygnacja z semantycznej części jego koncepcji. Pozwoliłoby to na bezkolizyjne wygła-

---

<sup>6</sup> Zob. tamże, s. 34–35.

szanie tez negatywnych. Ustalenie ich wartości logicznej nie rozbijałoby się wtedy o kwestie spójności z programowymi ustaleniami w obrębie reizmu, możliwościami jakichś parafraz czy ograniczeniami narzuconymi przez tę lub ową idealizację języka potocznego. Rozwiązanie Lejewskiego zadziałałoby wtedy, gdyby reista porzucił zobowiązania wobec reizmu semantycznego. Jak mniemam, nie jest on przygotowany na taki manewr.

## Jeszcze o idealizacjach w kontekście sporu o uniwersalia

Z podobną do negatywnych tez reizmu sytuacją mamy do czynienia w wypadku definiowania i negowania istnienia uniwersaliów. W dwóch swoich tekstach – *W obronie uniwersaliów*<sup>7</sup> oraz *W sprawie uniwersaliów*<sup>8</sup> – Ajdukiewicz daje dokładną diagnozę trudności, które pojawiają się w związku z próbami wyinterpretowania tradycyjnych filozoficznych problemów, formułowanych zazwyczaj potocznie, w języku, w którym reguły znaczeniowe oraz liczba i charakter kategorii semantycznych są transparentnie i precyzyjnie określone.

Zdaniem Ajdukiewicza, język doktryny Kotarbińskiego, wzorowany zresztą na języku *ontologii* Leśniewskiego, jest tak skonstruowany, że kategoria semantyczna nazw jest kategorią zamkniętą. Oznacza to, że wszystkie wyrażenia rzeczownikowe są wzajemnie wymienne w wyrażeniach złożonych (np. zdaniach) *salva congruitate*. Powstaje pytanie, czy tak jest w języku potocznym. Według Ajdukiewicza trudno jest to ustalić w sposób jednoznaczny ze względu na bogactwo form składniowych tego języka. Rozwiązanie, które przyjmuje Kotarbiński, jest próbą narzucenia językowi potocznemu ram języka z jedną kategorią semantyczną nazw. Tymczasem język potoczny dopuszcza wiele możliwych interpretacji tego typu, np. z dwiema takimi kategoriami, trzema kategoriami i więcej niż trzema kategoriami. Przyjęcie rozstrzygnięcia Kotarbińskiego powoduje, że pewna część zagadnień filozoficznych, formułowanych w języku potocznym, a sparafrazowana w idealizacji reistycznej, staje się bezsensowna, a problemy – bezprzedmiotowe. Inna część natomiast nie może być nawet w tej idealizacji poprawnie sformułowana. Taki los czekał w języku Kotarbińskiego problem uniwersaliów. Kotarbiński, nie do końca uświadamiając sobie tę okoliczność, próbował mimo wszystko rzeczzone zagadnienie w swoim języku sformułować i rozwiązać. Łatwo jednak zauważyć, że nawet definicja powszechnika, ukuta przez Kotarbińskiego, nie mieści się

<sup>7</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *W obronie uniwersaliów*, „Ruch Filozoficzny” XIII (1932), s. 40b–41b.

<sup>8</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *W sprawie uniwersaliów*, „Przegląd Filozoficzny” 37 (1934), s. 219–234.

w ramach przyjętej przez niego idealizacji. Ajdukiewicz wykazuje to pośrednio, dokonując porównania języka z jedną najogólniejszą kategorią nazwową (język Kotarbińskiego) z językiem z dwiema takimi kategoriami (język Arystotelesa). Pokazuje przy okazji, że przyjęcie języka z więcej niż jedną kategorią semantyczną nazw (nazwy indywidualne, nazwy generalne) skutkuje automatycznie niejednoznacznością pewnych funktorów, których argumentami są wspomniane nazwy. Dotyczy to w szczególności spójki „jest”.

Argument przeciw istnieniu uniwersaliów, który przedstawił Kotarbiński, jest – zdaniem Ajdukiewicza – poprawny z pewnym nieistotnym zastrzeżeniem<sup>9</sup>. Jednakże sama próba sformułowania problemu uniwersaliów na gruncie języka Kotarbińskiego jest z góry skazana na niepowodzenie. Ścisłej rzecz ujmując, problem niniejszy jest w języku Kotarbińskiego niewyraźalny. Dzieje się tak z racji następującej. Język Kotarbińskiego jest językiem, w którym występuje tylko jedna kategoria semantyczna nazw, a w związku z tym – tylko jeden funktor zdaniotwórczy „jest” od dwóch argumentów nazwowych. Innymi słowy, na pytanie, ile w języku Kotarbińskiego jest nazw najogólniejszych, istnieje odpowiedź następująca: jedna. Natomiast w języku, w którym zagadnienie powszechników było pierwotnie formułowane, bogactwo kategorii semantycznej nazw jest nieco większe: występują tam mianowicie co najmniej dwie takie kategorie – nazwy indywidualne i nazwy generalne. W związku z tym w języku tym istnieje też więcej kategorii funktora „jest” – w zależności od tego, czy wiąże on nazwy indywidualne z generalnymi, czy nazwy generalne z generalnymi. Również jednoargumentowy funktor „istnieje” będzie miał w tym języku dwa znaczenia, w zależności od tego, czy jego argumentem będzie nazwa indywidualna, czy generalna (np. „Istnieje Giedymin”, „Istnieją uniwersalia”). Jest zatem zrozumiałe, że gdy Kotarbiński formułuje definicję powszechnika, a następnie – na podstawie określonego wywodu – stwierdza, że „Powszechniki nie istnieją”, to, po pierwsze, łamie reguły własnego języka, po drugie zaś, wbrew pozorom nie udaje mu się we własnych wypowiedziach zawrzeć tych intuicji, które są łatwo wyrażalne w języku z dwiema kategoriami semantycznymi nazw. Nie dysponuje on po prostu środkami, które by mu to umożliwiły.

Według Ajdukiewicza, w samej mowie potocznej nie istnieją żadne wskazówki sugerujące, która z jej możliwych precyzacji powinna być faworyzowana. W związku z tym należy z dystansem traktować te wyniki analiz filozoficznych, które uzyskuje się tylko i wyłącznie dzięki dokonaniu wybranej precyzacji. Tak też należałoby się odnieść do wysiłków Kotarbińskiego.

<sup>9</sup> Zastrzeżenie to sprowadza się do uwagi, że tezę o tym, że istnienie powszechników prowadzi do sprzeczności, uzyskuje się nie po prostu z definicji powszechnika oraz założenia, że istnieje powszechnik, ale z tej definicji oraz założenia, że istnieje powszechnik, pod który podpadają co najmniej dwa różne desygnaty danej nazwy.



W języku Kotarbińskiego – przynajmniej deklaratywnie – nazwa najogólniejsza jest równozakresowa z nazwą „rzecz”. Oznacza to, że, po pierwsze, każda rzecz jest przedmiotem, po drugie zaś, że każdy przedmiot jest rzeczą. Jest jasne, że taka sytuacja nie zachodzi dla każdego języka (nie dla każdej możliwej precyzacji mowy potocznej). Zachodzi ona co najwyżej dla precyzacji proponowanej przez Kotarbińskiego. Jednak nawet w obrębie tej precyzacji mogą powstawać pewne wątpliwości. Otóż o ile pierwsza teza – każda rzecz jest przedmiotem – posiada walor na gruncie języka Kotarbińskiego, o tyle, zdaniem Ajdukiewicza, można podnieść zastrzeżenia co do tezy drugiej, głoszącej, że każdy przedmiot jest rzeczą. Ajdukiewicz sądzi, że walor tej tezy zależy od dalszych precyzacji, których Kotarbiński nie przeprowadził. Zdaje się, że w tym względzie Ajdukiewicz nie miał racji: jak pokazują dobitnie ustalenia Lejewskiego, zasadnicza teza reizmu może być wyprowadzona z innych aksjomatów i definicji – zgodnie z tym, co Ajdukiewicz sam zalecał w dyskutowanym tu artykule.

## Zakończenie

Wkład Ajdukiewicza w wyklarowanie się doktryny reizmu jest ogromny. Ajdukiewicz mylił się co prawda w odniesieniu do zasadniczej tezy reizmu, sądząc, że jest to tautologia definicyjna. Nieluszenie próbował też narzucić językowi reizmu zbyt sztywne wymogi. Niemniej jednak dzięki jego krytycznej postawie reizm zyskał w efekcie dojrzałą, aksjomatyczną postać. Niewątpliwą zasługą Ajdukiewicza było zwrócenie uwagi na to, że reistyczna reforma języka – choć niezmiernie kusząca – jest zbudowana w oparciu o niewłaściwy obraz relacji pomiędzy językiem potocznym a jego potencjalnymi precyzacjami. Moim zdaniem, w mocy pozostają nadal dwa dalsze zarzuty Ajdukiewicza wobec reizmu:

- a) że negatywnych tez reizmu ontologicznego nie daje się z sensem wysłowić w języku Kotarbińskiego, chyba że się przyjmie idealizację multikategorialną (w obrębie tej idealizacji wspomniane tezy będą sensowne, ale trudno będzie znaleźć dla nich reistyczne parafrazy);
- b) że w języku reistycznym nie daje się wysłowić problemu uniwersaliów (a zatem – że argumentacja przeciw istnieniu powszechników, sformułowana przez Kotarbińskiego, nie dotyczy uniwersaliów klasycznie rozumianych).

W mojej opinii – co jest modyfikacją stanowiska z 2001 roku – jedynym rozsądnym manewrem ze strony zwolennika reizmu jest rezygnacja z semantycznej części doktryny. Pozbywając się bowiem zbyt rygorystycznych wymogów owej precyzacji mowy potocznej, reista mógłby wygłaszać swe nega-

tywne tezy ontologiczne i nie martwić się jednocześnie tym, że gwałci jakieś ustalone reguły sensu. Oczywiście język, którym by się w takim wypadku posługiwał, posiadałby również jakąś semantykę. Uzgodnienie tejże semantyki z ontologią reistyczną byłoby dodatkowym ciężarem, który reista musiałby unieść na swoich barkach.

## Streszczenie

W niniejszym tekście zamierzałem, po pierwsze, przypomnieć zarzuty wobec reizmu skonstruowane przez Kazimierza Ajdukiewicza, po drugie przytoczyć niektóre odpowiedzi na owe zarzuty, sformułowane zarówno przez Tadeusza Kotarbińskiego, jak i przez Czesława Lejewskiego, po trzecie wskazać, które z odpowiedzi Lejewskiego usuwają część zarzutów Ajdukiewicza, po czwarte – wykazać, dlaczego pozostałe odpowiedzi na niektóre zarzuty Ajdukiewicza nie są przekonujące. Ogólnym celem tej pracy jest uzasadnienie daleko posuniętego sceptycyzmu wobec reizmu semantycznego. Staram się uzasadnić przekonanie, iż jedynym rozsądnym rozwiązaniem dla reisty jest rezygnacja z semantycznej części jego doktryny. W pracy zachowuję neutralność wobec ontologii reizmu, choć moje predylekcje metafizyczne rozmiągają się całkowicie z reistycznym obrazem świata.